

### *Kim jesteś, Tom?*

- Mamo... mamoo... – Jack wbiegł do kuchni, ledwo łapiąc oddech.
- Jacku Thomasie Blacku... ile razy cię prosiłam, abyś tak nie biegał?

Jack, przewracając oczami, zrobił naburmuszoną minę. Jego matka używała tego zwrotu, kiedy chciała zwrócić mu uwagę na złe zachowanie. A on zawsze reagował tak samo.

- Ohh mamooo...
- Nie mamuj mi, dobrze? W niczym ci to nie pomoże. Jestem prawie pewna, że w szpitalu musieli pomylić noworodki. Mój syn z pewnością by się tak nie zachowywał...
- Tak, tak... Byłby grzeczny, kulturalny i pełen dobrych manier. Znam to na pamięć. – Odgrywali tę scenę tak często, że Jack zastanawiał się, czy mógłby kochać swoją matkę jeszcze bardziej. Miała rude włosy i zielone oczy. Wyglądała jak chochlik, który nie może się doczekać następnej psoty. Odziedziczył po niej włosy. Te niesforne rude loki. Wszystko przez irlandzkie korzenie.
- Więc dlaczego do tej pory nie nauczyłeś się tych manier?
- Bo ja wiem... tak jest zabawniej – uśmiechnął się Jack. – Przy drzwiach czekają dwie osoby. Wyglądają na gliny.
- Jeśli coś przeskrobałeś... – pogroziła mu Liz.
- Jestem niewinny, Wysoki Sądzie – zachichotał Jack.
- Zaraz się wszystko okaże. – Liz odłożyła łyżkę i poszła do drzwi sprawdzić, o co chodzi. Faktycznie, były tam dwie osoby. Jej uwagę przykuł mężczyzna. Aby spojrzeć mu w oczy, musiała unieść głowę. Miał szerokie barki i bardzo poważną minę, co nie wróżyło nic dobrego. Obok niego stała kobieta, drobna szatynka z przenikliwym spojrzeniem.
- Dzień dobry, pani Black. Jestem Nick Nowak, a to moja partnerka, Eve Smith. Jesteśmy z FBI. Pani Black, czy możemy wejść?
- Z FBI? Nie bardzo rozumiem.
- Chodzi o pani męża, Thomasa Blacka – dodała Eve.
- Tak, bardzo proszę. – Liz wytarła ze zdenerwowania ręce w fartuch, który zresztą zapomniała zdjąć. – Zapraszam do salonu. Jack, idź, proszę, do swojego pokoju – Liz popatrzyła na Jacka, była jednak zbyt rozkojarzona, by dostrzec w jego oczach nieme pytanie: co takiego zrobił tata?

Jack ani myślał wracać do pokoju. Wbiegł na pierwsze piętro i przysiadł na najwyższym stopniu, wyciągając słuch.

- Pani Black... – Nick poczekał, aż Liz spojrzy mu w oczy - czy mogłaby nam pani

powiedzieć, gdzie jest pani mąż? I kiedy widziała go pani po raz ostatni?

- Tom... to znaczy Thomas... wyjechał w delegację. Pracuje w firmie farmaceutycznej „Pegaz”. Często wyjeżdża. Czasami na tydzień, a czasami na dłużej.
- Z firmy pani męża zniknęły ważne dokumenty na temat nowego leku. Podejrzewamy, że pani mąż je wykradł – odezwała się Eve, nie spuszczać z Liz oczu.
- To niemożliwe! Tom by tego nie zrobił!
- Czy ostatnio zachowywał się inaczej? Był zdenerwowany? Odbierając telefon wychodził do innego pokoju i zamykał drzwi? – dopytywał Nick.
- Nie – zaprzeczyła Liz.
- Czy opowiadał pani, nad czym pracuje w firmie? – zapytała Eve.
- Nie. Nie wolno mu zdradzać żadnych informacji. Podpisywał dokumenty poufności informacji, czy jakoś tak. Ja naprawdę nie wiem, o co państwu chodzi.
- Firma „Pegaz” zajmuje się produkcją leków. Pracowali nad nowym lekiem o nazwie „Zefir”. Czy to coś pani mówi? – Liz pokiwała przecząco głową.
- Proszę nam opowiedzieć o mężu. – Nick pochylił się do przodu, spoglądając łagodnie na Liz.
- O Tomie? Poznaliśmy się piętnaście lat temu. Przyleciałam latem na wyścigi konne. Mój ojciec ma stadninę koni w Marylandzie. Spotkaliśmy się na widowni. Spojrzeliśmy na siebie i... Cóż, czy wierzy pan w miłość od pierwszego wejrzenia? Tak właśnie z nami było.
- A jego rodzina? – dopytywał się Nick.
- Był jedynakiem. Jego rodzice zmarli zanim się poznaliśmy. Nie mówił o nich wiele.

Komórka Liz dała sygnał nadejścia nowej wiadomości. Sięgnęła po nią niemal odruchowo, a kiedy spojrzała na wyświetlacz, szepnęła imię męża. Na wyświetlaczu pojawiła się krótka wiadomość:

*Kocham was i zawsze będę kochał. Pamiętaj, niezależnie od tego, jaka odległość nas dzieli, zawsze będę przy tobie nim się zbudzisz.*

Liz zakryła usta dłonią i przeczytała wiadomość ponownie. Tom i Eve spojrzeli na siebie znacząco.

- Pani Black... czy to wiadomość od Thomasa? – Liz przytaknęła głową. – Czy mogę ją zobaczyć?
- Nick przeczytał wiadomość i przekazał telefon partnerce.
- Pani Black... Liz... gdzie jest Thomas? – Liz pokiwała przecząco głową, nadal nie mogąc uwierzyć w to, co się działo.

Nagle usłyszeli samochód odjeżdżający z piskiem opon. Eve rzuciła się do okna.

– O cholera Tom, to on! – nie czekając na nic wybiegła z domu, a za nią jej partner.

Liz siedziała nieruchomo na kanapie w salonie, wpatrując się w telefon. O Boże, Tom, coś ty zrobił? Kim jesteś, Tom? Myślałam, że cię znam, ale najwidoczniej znałam cię tylko na tyle, na ile pozwoliłeś się poznać. Liz zasłoniła oczy rękoma, niezdolna dłużej powstrzymać cisnących się łez. Nie słyszała nawet, jak Jack schodził po schodach i mówił do niej niepewnym głosem.

– Mamo... myślisz, że tata to zrobił? – Jack spojrział na matkę, mając nadzieję, że zaprzeczy. Że powie, iż to wszystko, to jedna wielka pomyłka.

– Nie wiem, Jack. Po prostu nie wiem. – Co miała mu powiedzieć? Sama nie wiedziała, w co wierzyć.

– Przecież byś coś zauważyła.

– Zauważyła? Słyszałeś, co powiedzieli. Wiem, że podłuchiwałeś, pomimo, iż prosiłam abys poszedł do swojego pokoju.

– Ale co teraz będzie?

– Nie wiem synku. Po prostu nie wiem. – Jack objął matkę, próbując dodać jej otuchy. W myślach błagał ojca, aby wrócił i poukładał na nowo ich świat.

Emilia Wzgarda  
Dyskusyjny Klub Książki  
Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Świebodzicach